



Dowody pomazania duchem św.

„Chrystus między wami w was nadzieja ona chwały” – Kol. 1:27.

Pismo Św. w wielu miejscach mówi o członkach Kościoła jako o będących „w Chrystusie”, nasuwając myśl członkostwa w Jego Ciele (Rzym. 12:4-5; 1 Kor. 12:12-27; 2 Kor. 5:17). Jezus sam użył ilustracji winnego krzewu i latorośli dla wykazania tej myśli. O sobie mówił jako o głównym pniu winnego krzewu; o swych uczniach zaś jako o latoroślach czerpiących życie z głównego pnia (Jan 15:1-2). Nie taką jednakże była myśl apostoła przy pisaniu słów: „Chrystus w was nadzieja ona chwały”.

Słowo „Chrystus” znaczy pomazaniec. Wszyscy członkowie „królewskiego kapłaństwa” są pomazanymi – nie pojedynczo, lecz zbiorowo. Figurą tego było w Wiek Żydowski pomazywanie królów i kapłanów izraelskich. Według prawa żydowskiego każdy król i każdy najwyższy kapłan musiał być na swój urząd pomazany szczególniejszym olejkim pomazywania, bo inaczej nie mógłby danego urzędu zajmować. Olej, jakiego używano do tej ceremonii, był uważany za święty i nie wolno było go używać do jakiegokolwiek innego celu (2 Mojż. 30:22-33).

Pomazanie, jakie otrzymali Jezus i członkowie Jego mistycznego Ciała, jest czymś odmiennym od wszystkiego innego na świecie. Jest to pomazanie duchem św., który nazywany jest także duchem świętobliwości, duchem zdrowego zmysłu, duchem Prawdy i duchem Bożym. On nie jest prawdą, ale duchem Prawdy: nie jest Słowem Bożym, chociaż jest w harmonii z tymże Słowem; nie jest świętobliwością, jednak jest w zupełnej zgodzie ze świętobliwością. Jest to duch, czyli usposobienie idące w parze ze zdrowym zmysłem, świętobliwością, z Prawdą i ze Słowem. Bożym.

Jak pomazanie królów i kapłanów izraelskich było od Boga ustanowionym dowodem, że ci zostali przyjęci na ich urząd, tak samo rzecz się miała z Panem naszym, Jezusem Chrystusem. Św. Piotr powiedział: „Jako Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg duchem świętym i mocą” (Dzieje Ap. 10:38). Nasz Pan został naznaczony na bardzo wysoki urząd. Zgodnie z zarządzeniem Bożym On ma być wielkim pozafiguralnym Królem i Kapłanem – „według porządku Melchizedekowego”.

Podczas Wiek Ewangelii Bóg powoływał pewną klasę, która ma stanowić Ciało Chrystusowe. Członkowie tej klasy bywają zaproszeni na królów i kapłanów Bogu – na „królewskie kapłaństwo”. W konsekwencji tego powołania każdy wchodzący w skład Ciała Chrystusowego

staje się uczestnikiem pomazania duchem świętym. To pomazanie jest od Ojca w tym znaczeniu, że tylko On może udzielić swego uznania. Ono jest od Syna w tym znaczeniu, że tylko przez Niego możemy przyjść do Ojca.

Ilustracją więc tego pomazania było poświęcenie najwyższego kapłana u Żydów. Święty olej pomazania był wylany na głowę Aaronową, co było figurą na pomazanie naszego Pana przy Jego poświęceniu się. Olej ściekał aż do podołka szat Aaronowych, w czym pokazane było pomazanie Kościoła Chrystusowego. To zstąpienie ducha świętego na Kościół zostało zmanifestowane w dniu zielonych świąt.

RÓŻNICA POMIĘDZY POMAZANIEM A SPŁODZENIEM

Pomazanie duchem świętym różni się nieco od spłodzenia z ducha św. Duch św., który zstąpił na Jezusa przy Jordanie, był pomazującą, jak i spładzającą mocą Bożą. Pan nasz Jezus Chrystus stał się pomazańcem w tej samej chwili, w której został spłodzony z ducha św.

Tak samo rzecz się miała z członkami Kościoła przy zesłaniu ducha św. w dniu zielonych świąt. Uczniowie oczekiwali uznania Bożego. Jezus wstąpił na wysokość, aby się okazać Bogiem jako ich Orędownik (advokat), by ich ofiara mogła być przyjęta. Gdy Ojciec okazał przyjęcie ich ofiary przez zesłanie ducha świętego – gdy „ukazały im się rozdzielone języki na kształt ognia, usiadłszy na każdym z nich” (Dzieje Ap. 2:3) – to duch ten był jednocześnie duchem spłodzenia i pomazania. Pierwsze – spłodzenie – przedstawia sprawę z indywidualnego punktu zapatrywania, gdy zaś to ostatnie, czyli pomazanie, z punktu zbiorowego. Spładzani z ducha bywamy pojedynczo, pomazani zaś byliśmy zbiorowo.

Gdybyśmy mieli uważać pomazanie i spłodzenie jako dwa oddzielne stopnie postępu duchowego, musielibyśmy powiedzieć, że spłodzenie jest pierwsze i że osoba spłodzona z ducha bywa pomazaną, czyli uznaną za dziedzica Bożego. Takie jednak stawianie jednego ponad drugie nie jest w tej sprawie konieczne. Spłodzenie i pomazanie są określeniami przedstawiającymi jedną i tę samą rzecz, lecz z dwóch odmiennych punktów zapatrywania. Członkowie Kościoła nie są pojedynczo pomazywani ani też nie byli zbiorowo spłodzeni, ale sprawa ma się na odwrót.

Duch, którego otrzymaliśmy od Boga, zostaje w nas. Kto straci tego ducha, straci światło i przechodzi do stanu śmierci. Przeto apostoł napomina: „Ducha nie za-



gaszajcie”. Kto przestaje być członkiem w Ciele Chrystusowym, przestaje być pomazanym. Ci, co tracą ducha spłodzenia, umrą. Spłodzenie oznacza zapoczątkowanie się Nowego Stworzenia, przy zmartwychwstaniu nastąpi zaś jego narodzenie, czyli uzupełnienie. Każdy poszczególny członek jest indywidualnie spłodzony, indywidualnie będzie też narodzony z ducha.

Natomiast w obrazie pomazania całe Ciało Chrystusowe było pomazane jednym pomazaniem w dniu zielonych świąt. Nie było ani nie ma potrzeby, aby to się powtarzało. Na początku Wieku Ewangelii pomazany zostało Ciało Chrystusowe i wszyscy wchodzący w skład tego Ciała stają się uczestnikami tegoż pomazania i wszyscy będą uczestnikami Jego zmartwychwstania – pierwszego, czyli głównego zmartwychwstania.

POMAZANIE NIE JEST ZMYŚŁEM CHRYSTUSOWYM

Nie tylko nasz Pan był spłodzony do nowej natury, pomazany duchem świętym, lecz i każdy członek Jego Ciała musi być podobnie spłodzony, ponieważ „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15:50). Jeżeli otrzymaliśmy to pomazanie, staliśmy się uczestnikami wszystkiego, co Bóg obiecał Chrystusowi – przede wszystkim Głowie – Jezusowi, a w Nim także członkom Jego Ciała. Jak Bóg przewidział wielkiego Pasterza „owiec”, tak przewidział też i tę klasę.

Zanim jeszcze Jezus przyszedł na świat, Ojciec zaplanował przyprowadzić do egzystencji klasę Pomazańca, której Głową miał być Jezus, a Ciałem – Jego Kościół (Efezj. 1:3-4, 22-23). Jezus miał mieć pierwsze miejsce w tej klasie Chrystusa, a załączonymi z Nim mieli być wszyscy mający Jego ducha, Jego wolę, ci, którzy poświęcili się na pełnienie woli Bożej wiernie aż do śmierci.

Za tych, co mają tego ducha poświęcenia i stawiają samych siebie na ofiarę, nasz Pan staje jako Orędownik przed Ojcem, aby się za nimi wstawiać, aby przykrywać ich słabości i niedoskonałości. Nasz Pan nie dokonuje pomazania, ale sprawia, abyśmy mogli je otrzymać, czyli, abyśmy mogli być przyjęci przez Ojca. Widzimy więc, że pomazanie jest od Ojca, ale przez Syna. Św. Piotr powiedział, że Jezus otrzymawszy ducha od Ojca, wylał to na drugich (Dzieje Ap. 2:33).

Dokąd mamy tego ducha świętego, dotąd jesteśmy w społeczności z Bogiem i mamy świadectwo, żeśmy Jego dziećmi (Rzym. 8:9,14). Następną wynikającą z tego myślą jest, jeśliśmy dziećmi Bożymi, tedy i „współdziedzicami Chrystusowymi”, „ku dziedzictwu nieskazitelnemu, niepokalanemu i niezwiędłemu w niebieszech dla was zachowanemu... Które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznego (w słusznym

czasie)” (Rzym. 8:17; 1 Piotra 1:4-5).

Tekst nasz nasuwa myśl, że ktokolwiek ma ducha Bożego, ma świadectwo, że jest dziedzicem chwały i że nagrodę tę otrzyma, jeśli wiernym pozostanie. Apostoł Jan powiedział:

„Pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył” (1 Jana 2:27).

Mający to pomazanie nie potrzebują, aby ich kto uczył, czyli przekonywał o tym fakcie, bo oni mają świadectwo tego, mają dowody w swym sercu i w swych doświadczeniach. Te dowody są bardziej widoczne im samym aniżeli obcym.

Dowody, że zostaliśmy pomazani duchem świętym, nie byłyby nam zrozumiane, gdybyśmy nie mieli instrukcji Słowa Bożego. Pismo Św. podaje nam tyle dowodów posiadania ducha świętego, że w sprawie tej nie potrzebujemy mieć żadnej wątpliwości. Ono mówi, że duch święty, ona moc spłodzenia, jeśli jest w nas, to będzie wprowadzać w nas coraz więcej zmysł Chrystusowy. Nie znaczy to, że byliśmy pomazani zmysłem Chrystusowym, ale duchem świętym; lecz kto ma ducha świętego, w tym rozwija się zmysł Chrystusowy.

CECHY ZMYŚLU CHRYSTUSOWEGO

Zmysłem Chrystusowym jest pragnienie, by czynić wolę Ojca. Gdy Jezus był chłopcem, rzekł do swoich rodziców przy pewnej okazji:

„Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, ja być muszę?” (Łuk. 2:49).

My również uznajemy, że mamy Ojca Niebieskiego, któremu służyć jest najwznioślejszą rzeczą na świecie. Ci, co są Jego, muszą mieć Jego ducha. Praca Nowego Stworzenia musi być duchową pracą, bo inaczej ktoś taki nie będzie mieć dowodu, że przeszedł z potępienia ciężącego nad ludzkością i stał się Nowym Stworzeniem.

Jeżeli mamy ducha wierności ku Bogu, Prawdzie i braćiom, mamy zmysł, czyli usposobienie Chrystusowe. Prawda, że mamy także słabości cielesne, lecz obowiązkiem i przywilejem naszym jest walczyć przeciwko nim i przemieniać się w duchu umysłu naszego, napełniając nasz umysł coraz więcej Prawdą i służeniem braćiom.

Jeżeli zauważymy zmniejszenie się gorliwości w tym kierunku, to powinniśmy wiedzieć, że znajdujemy się w niebezpieczeństwie cofania się, zamiast postępowania



naprzód. Dowiadujemy się o licznych przykładach, gdzie poświęceni tracą pierwszą miłość i stają się oziębłymi. Przy naszym wyrozumieniu Pisma Św. możemy wiedzieć, kiedy ktoś traci swoją pierwszą miłość. Dzieje się to wtenczas, gdy ktoś pozwala umysłowi swemu przylgnąć do ziemskich rzeczy – do rodziny, domu doczesnych dóbr itp., które to rzeczy walczą przeciwko rzeczom duchowym.. My nie mamy szukać przyjemności w rzeczach ziemskich, ale w niebieskich. Często spotykamy chrześcijan mówiących, że gdy poznali Pana, doświadczili błogich i niebiańskich uczuć, lecz teraz jakoś nie czują się tak blisko Niego, jak czuli się na początku. Gdy bliżej wnikiemy w przyczyny tego, znajdujemy prawie zawsze, że tacy rozpoczęli interes albo wstąpili w stan małżeński niebacznie lub uczynili coś takiego, co sprzeciwia się duchowi świętemu. My nie jesteśmy przeciwko tym rzeczom, lecz jeśli rozumiecie główną myśl tego, co mówimy, „błogosławieni jesteście, jeśli to uczynicie”, to jest, cokolwiek jest ku waszemu pokojowi (Jan 13:17).

INNE DOWODY POMAZANIA

Oprócz wyrabiania w sobie zmysłu Chrystusowego mamy jeszcze inne dowody świadczące o naszym pomazaniu. Jedną z tych jest to, że czujemy głód duchowych rzeczy, do zaspokojenia którego Ojciec Niebieski przysposobił duchowy pokarm, którym jest Prawda, znajomość planu Bożego i znajomość naszego Pana. Każdy nowy i prawdziwy pogląd daje świeże natchnienie. Gdy tedy spotykamy niektórych braci duchowo głodnych, czyż możemy odmówić im duchowego orzeźwienia, jakie sami mamy? Temu, co mając sam dobry zasób duchowych rzeczy udziela ich drugim, Bóg może dać przywilej otwierania oczu ociemniałych. Jeśli jest dobrodziejstwem otworzyć cielesne oczy ociemniałych, to ile większym dobrodziejstwem jest otworzyć oczy duchowo ciemne! Nam dany jest ten błogosławiony przywilej, aby dopomagać drugim do zobaczenia rzeczy duchowych, a tym, co już widzą, aby dopomagać do lepszego wyrozumienia.

Jeżeli miłujemy Prawdę, to będziemy tej Prawdzie służyć. Z pewnością, że służba taka nie zapewni nam uznania u świata, nie da nam ziemskiego paszportu. Ludzie światowi powiedzą, że my to czynimy dla pieniędzy lub dla innego samolubnego celu; w czym na pewno się mylą i istotnego celu prawdziwie poświęconych nigdy nie zrozumieją. Jeżeli rzeczy takie znosimy, to mamy dowód, że jesteśmy dobrymi żołnierzami Chrystusowymi.

Jeżeli wierność Ojcu sprowadziła na Jezusa haniebną upokorzenia, to nie powinniśmy się dziwić, że i nas świat w taki sposób traktuje. Jeśli Pana zwano Belzebubem, to z pewnością, że i Jego naśladowców będą źle nazywać. Gotowość przyjmowania tego wszystkiego jako części rozumnej służby jest dalszym dowodem

naszego pomazania.

Być może, że niektórzy poświęceni zauważą, że łatwo im jest miłować niektórych braci, gdy zaś innych nie tak łatwo, bo nie zdają się być tak miłymi. Powinniśmy wszakże pamiętać, że jeżeli Bóg może przyjąć i miłować tych braci, to i my powinniśmy to czynić, a miłość nasza będzie dopomagać im do wyzbycia się ich wrodzonych wad charakteru. W taki sposób rozwiniemy w sobie miłość do wszystkich braci – do biednych i bogatych, do uczonych i nieuczonych, a pragnieniem naszym będzie dopomagać im, kiedykolwiek nadarzy się sposobność.

Tak więc dowodami pomazania duchem świętym są: wzmagające się pożądanie rzeczy duchowych, pragnienie dopomagania drugim do poznania Prawdy i do wzrastania w znajomości i łaskach ducha, prześladowanie od świata oraz wyrabianie w sobie zmysłu Chrystusowego, usposobienia miłości, szczodrości i dobroci ku drugim, a uwielbienia ku Bogu, tu-dzież posłuszeństwo Jego woli. Kto egzaminując samego siebie zauważy, że ma dowody w swoim sercu, ten ma świadectwo ducha, że jest dzieckiem Bożym.

„NADZIEJA ONEJ CHWAŁY”

Słowo „chwała” obejmuje w sobie myśl o czci i dostojności – czasami także o blasku, błyszczczeniu. Pismo Św. mówi o Ojcu Niebieskim, że posiada przewyższającą chwałę, do której nikt nie może się zbliżyć. O Panu naszym jest powiedziane, że otrzymał chwałę, cześć i wywyższenie. O Adamie jest powiedziane, że był „chwałą i czią ukoronowany” i że dane mu było panować nad bydłem, zwierzętami polnymi, ptactwem i rybami (Psalm 8:6-9; 1 Mojż. 1:28). Odnosząc Adama wyraz „chwała” zdaje się wskazywać, że był on stworzony na wyobrażenie swego Stwórcy.

Stosując myśl o chwale do nas, widzimy, że teraz nie mamy żadnej chwały. Błogosławieństwo, jakieśmy dotąd otrzymali, jest posiadanie ducha świętego, co jest dowodem naszego przyjęcia do rodziny Bożej. To wszakże jest tylko zaczątkiem chwały, jaką Bóg obiecał wiernym – tylko zadatkiem ducha. Mieć tego ducha znaczy być pomazanym. Jeżeli pozwolimy duchowi świętemu działać w nas, a sami będziemy współdziałać z nim, koniec tego będzie nader chwalebny.

Tak więc pomazanie, które otrzymaliśmy – duch Chrystusowy w nas – jest nadzieją, czyli podstawą onej chwały, której się spodziewamy – chwały ponad anioły, księstwa i moce – chwały następnej po Chrystusie, „albowiem podobni mu będziemy”. Pomazanie to, ten duch Chrystusowy w nas, jest zadatkiem, czyli nadzieją, czyli podstawą tego wszystkiego, co ma nastąpić. Przeto słuchajmy napomnienia apostoła, abyśmy nie zagaszali tego pomazania, tego ducha Chrystusowego.



Przeciwnie, starajmy się uprawiać i rozwijać go w sobie jak najwięcej. Gdybyśmy pozwolili temu duchowi zamrzeć przez zaniedbanie pomocy, w jaką Bóg nas zaopatrzył, gdybyśmy go zgasili przez folgowanie grzechowi, okazalibyśmy tym, że jesteśmy niegodni łaski Bożej i zasłużylibyśmy na wtórą śmierć.

W.T. 1913-131

Watch Tower
R- (1913 r.)
„Straż”